Nr. 242. Kraków, Niedziela 22 Października 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:*

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**5** złr. — ct.

W Peszcie.

Podróż hr. Taaffego i hr. Kalnokyego na dwór cesarski w Peszcie łączono ze sprawą reformy wyborczej. Równocześnie z ministrami pojechał do stolicy Węgier prezydent Izby poselskiej bar. Chlumecky. O pobycie tych mężów stanu w Peszcie podaje *N. Fr. Presse* następujące wiadomości, które jednak wymagają stwierdzenia, gdyż organ lewicy zbyt widocznie zabarwił je własnemi tendencyami i prawdopodobnie własne nadzieje przedstawia jako fakty.

Podróż bar. Chlumeckyego miała na celu uwiadomienie monarchy o zamiarze prezydenta Izby złożenia tej godności i usunięcia się z życia publicznego. Zamiar ten wywołały, według *N. Fr. Presse*, stosunki parlamentarne, jakie się wytworzyły wskutek wniesienia przez rząd projektu reformy wyborczej. „Samo przez się rozumie się — pisze dalej organ centralistów wiedeńskich, — że bar. Chlumecky motywował szczegółowo swoje postanowienie i wyczerpująco zdał sprawę o politycznej i parlamentarnej sytuacyi, jak nie mniej przedstawił, jaki wpływ wywrze przyjęcie rządowego projektu reformy wyborczej na skład austryackiego parlamentu. O przebiegu audyencyi nie mamy naturalnie żadnej wiadomości. To zdaje się jednak pewnem, że p. Chlumecky opuścił audyencyę zadowolony. Wnoszą stąd, że bar. Chlumecky z ust monarchy otrzymał uspakajające zapewnienia w tym kierunku, że rząd nie myśli naglić zbytnio o przyjęcie projektu reformy wyborczej i że w sferach decydujących nie życzą sobie ustawy wyborczej, przez którą stronnictwo, łączące się w zjednoczoną lewicę niemiecką, przestałoby istnieć. To zapatrywanie zgadza się zupełnie z zapatrywaniami cesarza na system reprezentacyi interesów, które w Peszcie równie jest znanem, jak w Austryi. Od ogłoszenia konstytucyi w Austryi zawsze cesarz wysoko cenił gwarancye, jakie daje system reprezentacyi interesów i nie można wątpić, że monarcha nie pozwoli nic zmienić z tej podstawy anstryackiego ustawodawstwa o reprezentacyi ludu. Usprawiedliwionem jest zatem przypuszczenie, że cesarz zezwolił na wniesienie projektu wyborczego tylko dlatego, że przedstawiono mu ze strony rządu, ze projekt ten nie zmienia i nie osłabia gwarancyj, jakie daje system reprezentacyi interesów.“

„Na Węgrzech przypatrywano się z wielką ciekawością i zainteresowaniem najnowszej fazie austryackiej polityki wewnętrznej. Projekt reformy wyborczej, wniesionej przrzez hr. Taaffego, stanowił punkt środkowy, około którego obracała się polityczna dyskusya, a wpływ, jaki ten projekt może wywrzeć na stosunki węgierskie, był naturalnie głównym przedmiotem ożywionych rozpraw. Zaciekawienie musiało się jeszcze podnieść, gdy do stolicy Węgier przeniósł się tok wypadków, które wobec pojęć parlamentarnych, istniejących na Węgrzech, noszą na sobie do najwyższego stopnia cechę oryginalności. Na Węgrzech mniemano, że rząd, który wnosi takie przedłożenie, wraz z niem utrzymać się lub upaść musi. Sytuacya przedstawia się jednak po wypadkach dnia dzisiejszego tak, że hr. Taaffe nie nastaje na szybkie załatwienie projektu reformy wyborczej, i że nie podniósłby żadnego zarzutu, gdyby komisya, której Izba w pierwszem czytaniu przekaże ten projekt, zmieniła go bardzo znacznie, zbliżając go do jednego z projektów, wniesionych przez posłów. Te samoistne wnioski miały podobno wywołać postanowienie rządu, aby inicyatywy nie pozostawić parlamentowi. Mimo to rząd nie sprzeciwiałby się temu, gdyby zmiana lub przerobienie projektu rządowego wyszło z inicyatywy Izby lub komisyi. Co więcej, już dziś można powiedzieć, że nawet odrzucenie rządowego projektu reformy wyborczej nie pociągłoby za sobą rozwiązania Izby poselskiej. Natomiast odrzucenie rozporządzeń wyjątkowych skłoniłoby rząd do rozwiązania Izby poselskiej i powszechnie utrzymują, że rząd posiada już na ten przypadek zezwolenie cesarskie, do tego kroku potrzebne“.

Równocześnie podaje *N. Fr. Presse* obszerne telegraficzne streszczenie artykułu, który pod tytułem „Oświadczenie rządu austryackiego o sytuacyi“, zamieścił *Magyar Ujszar*. Na wstępie tego artykułu zamieszczono zapewnienie, że redaktor wymienionego pisma węgierskiego, poseł Fenyvesy, informacye uzyskał ze źródła najkompetentniejszego, a korespondent *N. Fr. Presse* zauważa, iż nie ulega wątpliwości, że ów artykuł opiera się na rozmowie z hr. Taaffem.

„Rząd austryacki — czytamy w artykule *Magyar Ujszar* — pojmuje obecną sytuacyę w ten sposób, że prezydent Rady ministrów hr. Taaffe będzie musiał bezwarunkowo przedstawić cesarzowi wniosek o rozwiązanie Izby poselskiej, gdyby Izba odmówiła zatwierdzenia wyjątkowych rozporządzeń dla Czech. Rząd uważa te rozporządzenia za konieczne dla utrzymania porządku w Austryi i dlatego sprawa ta, która w krótkim czasie musi być rozstrzygniętą, stanie się kwestyą gabinetową. Cesarz rozstrzygnie wtedy, kto po ewentualnem rozwiązaniu Izby poselskiej ma przeprowadzić nowe wybory.

„Hr. Taaffe posiada obecnie zupełne zaufanie korony w równej mierze, jak przedtem, chociaż według licznych oświadczeń, nie upiera się przy władzy. Jego dalsze pozostawanie na czele gabinetu zależy od woli cesarza. Zapatrywanie hr. Taaffego, zarówno na kwestyę osobistą, jak na reformę wyborczą, ma być następujące: Właśnie w chwili, w której powstały trudności wskutek rządowego projektu opartego na podstawach słusznych i liberalnych i wskutek obaw o mandaty, jakie żywią najpotężniejsze stronnictwa, prezydent Rady ministrów nie może dobrowolnie opuścić swego stanowiska. Rząd austryacki i jego prezydenta skłonił do wniesienia reformy wyborczej ten fakt, że powszechnie uznano konieczność tej reformy i rozszerzenie prawa wyboru w tym duchu, aby klasom pracującym zapewnić udział w pracy ustawodawczej. Przez postawienie się rządu na czele tego ruchu zapobieżono temu, aby ruch reformatorski nie przyjął takiej formy, która nie odpowiadałaby stosunkom austryackim. Inicyatywa rządu ma również tę korzyść, że w projekcie zakreślono ostateczne granice, do których iść może zarówno obecny, jak każdy przyszły rząd. Reforma wyborcza była nadto dlatego konieczną, że w stosunkach stronnictw rozpoczął się objawiać marasmus głęboko sięgający, który utrudniał z dnia na dzień coraz bardziej porozumienie między rządem a stronnictwami. Austryckie ministeryum jest tylko rządem korony i nie może się opierać na większości parlamentarnej i musi w każdej kwestyi starać się o porozumienie między stronnictwami i wśród stronnictw. Nie jest prawdą, aby Polacy z powodu reformy wyborczej przeszli do opozycyi. Koło polskie popierało dotychczas jak najlojalniej ministertwo i dlatego spodziewać się, że ze względu na publiczny porządek, zgodzi się na wyjątkowe rozporządzenia dla Czech. Co do obaw, jakie Koło polskie ma z powodu reformy wyborczej, to będzie zbyt trudnem dla rządu doprowadzić do porozumienia, chociaż rządowi nie brak chęci porozumieć się także z niemieckiemi stronnictwami. Rząd musi jednak liczyć się z ewentualnością, że przeprowadzenie takiej reformy wyborczej, która zagraża wszystkim stronnictwom utratą mandatów, może być odpowiedniem dopiero po przeprowadzeniu wyborów.

W toku rokowań parlamentarnych rząd będzie miał jednak sposobność udowodnić, że obawy z powodu reformy wyborczej są przesadzone. *Census* wykształcenia daje gwarancyę, że w wykonaniu wkrótce ustąpiłyby obawy przed przewagą radykalnych i politycznie niedojrzałych żywiołów. Chęć porozumienia się z Niemcami co do reformy wyborczej istnieje tak samo, jak chęć porozumienia się z Polakami, a rząd żałował zawsze, że powołanie reprezentanta zjednoczonej lewicy do gabinetu stało się niemożebnem bez jego winy.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 października.

(Ujejski we Lwowie).

(*L*) Pomiędzy lwowską brać literacką i dziennikarską rzucono wczoraj hasło: „komers na cześć Ujejskiego“. Komers to nie urzędowa, chłodna, wyproszona uczta jak bankiet, to swobodna, stokroć milsza, szczera pogawędka ludzi jednego zawodu, którzy wiedzeni jednem uczuciem, zeszli się w oznaczonem miejscu. A cóż dopiero, jeśli tę pogawędkę uświetni tak dostojny gość, jak nasz Jeremi.

W górnej więc salce hotelu „Imperial“ zeszła się wczoraj wieczorem spora garść kolegów po piórze. Pierwszy wzniósł toast hr. Wojciech Dzieduszycki na cześć Ujejskiego. P. Starkel pił zdrowie jego „wiecznej młodości“. P. Tadeusz Czapelski wzniósł toast na cześć synów jubilata pp. Romana i Kordyana Ujejskich, którzy są nietylko jego spadkobiercami talentu, pierwszy bowiem z nich napisał „Wspomnienia z podróży do Australii“, a drugi prześliczny obrazek sceniczny „Pierwiosnki“, ale też spadkobiercami nienawiści cenzury rosyjskiej, która ich także pisma na indeksie umieszcza. P. Kordyan Ujejski, odpowiadając na ten toast, wyrzekł, że powodzenie „Pierwiosnków“ jest w znacznej części zasługą artystów, którzy je wszędzie wybornie grali, wzniósł więc ich zdrowie w ręce obecnego na komersie p. Chmielińskiego; ten w odpowiedzi zadeklamował „Ojcze nasz“ Kornela Ujejskiego.

Tadeusz Romanowicz oddał w swym toaście hołd poezyi, która nas krzepi, rozgrzewa i ducha w nas podtrzymuje. P. Zdzisław Onyszkiewicz wygłosił własny wiersz pełen uwielbienia dla Ujejskiego i pełen patryotyzmu, a kiedy skończył, p. Wszelaczyński zagrał na fortepianie „Choral“, a następnie wraz z p. dyr. Szwarcem „Jeszcze Polska nie zginęła“, co zebrani, powstawszy, przyjęli hucznemi oklaskami. P. Gawroński pił zdrowie poetów narodowych, a p. Bełza zaimprowizował wiersz. Platon Kostecki podnosił Kornela Ujejskiego, jako pierwowzór dziennikarza polskiego.

Około godziny dziesiątej jubilat opuścił grono biesiadników, a pozostali spełnili jeszcze toast wniesiony przez p. Henryka Rewakowicza, na temat: „gdzie swoboda, tam zgoda“. Hr. W. Dzieduszycki zwrócił się do niego ze słowami: „chciano nas poróżnić, ale się nie udało“ (odnosiło się to do ostatniej kandydatury p. Rewakowicza, przeciw któremu wysuwano zrazu hr. W. Dzieduszyckiego, ale ten odrzucił propozycyę), i wniósł toast „kochajmy się“, a p. Fryling uzupełnił go, dodając: „kochajmy się i szanujmy się nawzajem.“

Z Warmii, 17 października.

(Duchowieństwo katolickie przeciw ludowi polskiemu.)

(*K.*) Na Warmii długo uśpiony duch polski zbudził się niedawno z letargu i bije już teraz silnem tętnem. Bracia nasi warmijscy w czasie letargu swego czuli się tylko katolikami i dlatego od czasu walki kulturnej wybierali narzucających im się na obrońców posłów niemiecko-katolickich, zalecanych im przez niemieckie lub zgermanizowane duchowieństwo warmijskie. Dopiero po różnych nieudanych próbach mniej więcej przed 5 czy 6 laty poczęli się Warmiacy polscy emancypować z pod absolutnych rządów centrum i katolickich germanizatorów. W tym czasie powstało w Olsztynie pismo polskie *Gazeta Olsztyńska*, która od razu stanęła na wyraźnym gruncie polskim i wielkie w tym stosunkowo krótkim czasie położyła zasługi około rozbudzenia świadomości narodowej wśród swoich czytelników. W kołach centrum i duchowieństwa warmijskiego wielkie zrobiono oczy, gdy nasi Warmiacy przed 3 laty do tyla poczuli się silni i praw swoich świadomi, że opiekunom swoim dotychczasowym podziękowali za nierzetelną opiekę i postanowili w sprawach politycznych własnemi iść drogami. Warmiacy postawili wtedy po raz pierwszy na kandydata do sejmu gospodarza Franciszka Szczepańskiego z Lamkowa, jednego z pierwszych bojowników idei polskiej na Warmii, a rozwinęli za nim taką agitacyę, że mimo teroryzmu, jaki wywierano na wyborców polskich z ambon, konfesyonału itp., uzyskał przeszło 5000 głosów. Nie było to jeszcze zwycięstwo stanowcze, ale w każdym razie taki niespodziewany rezultat bardzo dodatnio wpłynął na dalsze ukształtowanie się odnośnych stosunków, lud polski poczuł i poznał swoją siłę, a od tego czasu tak ją wzmocnił, iż już w maju r. b. po raz pierwszy na Warmii wyszedł z urny wyborczej zwycięsko kandydat ludu polskiego.

Centrum tak się przyzwyczaiło do uważania dzielnic katolickich, gdzie żyje tylko lud polski, a niema ani szlachty polskiej, ani inteligencyi, ani mieszczaństwa polskiego, za swoją dzierżawę polityczną, że żadną miarą nie umie się pogodzić z myślą, iż ten lud może się chcieć wyemancypować z pod dotychczasowej opieki, mianowicie gdy uważa, iż ta opieka wątpliwej bardzo jest dla niego wartości. I dlatego, gdy gdzie lud polski upomni się o swoje prawa i na własnych chce się oprzeć siłach, katolickie centrum zapomina zupełnie swego charakteru katolickiego i występuje przeciw ludowi polskiemu i jego przywódcom tak samo wrogo, jak występują przeciw niemu germanizatorzy bismarkowskiego autoramentu.

Gdy obecnie rodacy warmijscy postanowili i przy zbliżających się wyborach sejmowych przestać wysługiwać się centrum i nie przyjęli narzucanego im przez matadorów centrum i duchowieństwo warmijskie kandydata, ale proklamowali kandydatem obecnego reprezentanta swego w parlamencie niemieckim, ks. dra Wolszlegiera, rzucono się na nich z zapamiętałością i chwycono się przeciw nim środków najniegodziwszych.

Co najsmutniejsza, że nawet naczelnik kościoła katolickiego na Warmii, ks. biskup Thiel, uważał za stosowne wystąpić publicznie, aby powagą swoją duchowną poprzeć interesy polityczne centrum w swojej dyecezyi.

Zaszedł fakt niepraktykowany dotąd, żeby biskup katolicki agitacyę polityczną wnosił do kościołów i duchownym z ambon na nabożeństwie nakazywał odczytywać orędzie wyborcze, pełne niegodnych podejrzeń, rzuconych na przywódców ludu polskiego.

Biskup warmiński, który snać zapomina, że zasiada na stolicy biskupiej, zajmowanej niegdyś przez Hozyusza, w swoim manifeście wyborczym, ogłoszonym w języku polskim w kościołach przez duchowieństwo, posuwa się do tego, że przywódców polskiego ludu warmijskiego nazywa „podstępnymi i ambitnymi awanturnikami i agitatorami, rozsiewającymi rzekomo w interesie narodowości polskiej najniegodziwsze kłamstwa i podejrzenia na wasze wierne kościołowi duchowieństwo, a nawet przeciw biskupom waszym“. Dlatego biskup uważa za stosowne przestrzedz lud przed tymi „bezwstydnymi i podstępnymi oszczercami“, gdyż lud polski w „swej wrodzonej mu i pochwały godnej naiwności“ nie ma pojęcia, jak złymi ludźmi są ci z daleka przybyli emisaryusze lub przekupieni pieniędzmi najemnicy przewrotu“. Tych „największych wrogów narodowości polskiej“ poleca w końcu biskup modłom swych polskich dyecezyan.

Oto środki, jakich się chwyta centrum i niemieckie duchowieństwo na Warmii, byle przytłumić tamtejszy ruch narodowy. Stojący na usługach germanizatorów katolickich gdański *Westpr. Volksbl.* dodaje też zaraz komentarze do powyższego orędzia biskupa warmijskiego i podejrzenia, jakie biskup w niem tylko ogólnikowo wypowiedział, rozprowadza i tłómaczy. Dowiadujemy się z tego katolickiego organu, że biskup i w ogóle duchowieństwo katolickie jest zdania, iż *Gazeta Olsztyńska* utrzymywaną jest rublami rosyjskiemi, którem też cały ten ruch wśród ludu polskiego na Warmii jest podsycany.

Dla ludu tego bardzo krytyczne zbliżają się czasy. Już nietylko władze rządowe zwalczać będą jego starania w dziedzinie politycznej i narodowej, ale do pomocy władzom staje teraz duchowieństwo, operujące tak niegodziwemi podejrzeniami, jak powyższe. Nawet kandydat ludu warmijskiego ks. dr. Wolszlegier narażony jest na najróżniejsze prześladowania i podejrzenia, przed któremi nie chroni go wcale jego sukienka kapłańska. Być może, że kalumnie, rzucane na przywódców ludu przez germanizatorów, zachwieją niejeden umysł słaby, ale świadomość narodowa na naszych kresach zbyt już jest wielką, by ją takie agitacye mogły przytłumić. Lud polski w ogromnej większości swej poznał, gdzie mu należy szukać prawdziwych przyjaciół. Nie pomogły agitacye germanizatorów katolickich przed 3 laty, nie pomogły w ostatnich wyborach, nie pomogą one i teraz!

W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

SEWERA.

8 (Ciąg dalszy).

Gustaw się zbliżył, nadstawiła mu czoło, pochylił się i dotknął ustami.

Oboje jak uderzeni stosem elektrycznym odsunęli się raptownie i zarumienili.

— To pani jesteś Marynią, mamusią moją?

— A pan mojem dzieckiem?

— Jakaż zmiana, Boże, Boże. Co się z panią stało przez te cztery miesiące?

Pierwsza oprzytomniała Marynia.

— Jakże się mamusia nie miała zmienić, zestarzeć, kiedy syn w nagrodę po doktoracie dostał od fortuny wąsy! Nie poznałabym pana.

— Ani ja pani.

— Dosyć tych przedstawień, wykrzykników, podziwiań — przerwał Edward. — Aż nadto czterech miesięcy, żeby z poczwarki zrobił się motyl.

— Aż nadto, aż nadto — szeptał zdziwiony i zachwycony Gucio.

Maryni spadły na ramiona kaskadą ciemne włosy. Podniosła ręce, pochwyciła, skręcając je w węzeł.

Gustaw objął wzrokiem całą jej postać. Oczy jej ściemniały, nabierając dziwnego blasku, rzęsy się wydłużyły, ramiona jasno kościste zarysowały. Z pod stanika, dawniej płaskiego jak deska, wydobywały się pieszczotliwie dwa zaokrąglenia.

Patrzał oniemiały.

— Pani, Marynia, mamusia — wciąż szeptał.

— Czas leci — mówiło dziewczę, — nie pytając się o nasze pozwolenie. A cóż się z panem stało?

— Ja wam powiem — odezwał się Edward.— Dziecko zmieniło się w dziewczynę, chłopak w mężczyznę i dlatego jesteście między sobą nieśmieli, tytułujecie się pan i pani, sami nie wiecie, jak się zachować. Zostańcie po staremu przyjaciółmi, to najlepiej. Guciu, kocham cię w połowie jak ojciec, bom cię wychował, a w połowie jak brat. Matka i siostra dzielą te same uczucia.

— Mama jak syna, a ja jak brata — dodała Marynia.

Gucio wzruszony, wdzięczny, ucałował rękę matki, wyciągnął rękę do Maryni i podaną poniósł do ust. Pierwszy raz całował rękę dziewczęcia. I to był mimowolny, naturalny akt czci dla kobiety i dowód, że się skończyły czasy ich dzieciństwa.

— Opowiadaj pan, panie doktorze praw, wszystkie tajemnice i wszystkie plotki Lwowa.

— Nic nie wiem, zaledwo dwa tygodnie jak zdałem rygoroza.

— Jak się ma narzeczona, panna Barbara?

— Dziękuję pani za pamięć, zdrowa.

— Kiedyż ślub?

— Jeszcze daleko.

— Jakto? zostałeś doktorem, doczekałeś się wąsów. Basia jest dorosłą.

— Pomimo wąsów i doktoratu jednej jeszcze rzeczy brakuje — odparł smutno — kawałka chleba.

— A zatem nie poruszajmy dziś tych ciężkich i przykrych spraw, jak kawały chleba — przerwał Edward. — Na uroczystość naszego zjazdu i wielkich przemian bądźmy weseli, przyjemni, rozradowani.

— Przepraszam, nie wiedziałam, że poruszyłam sprawę nieprzyjemną, myślałam, że dziś jest najprzyjemniejszą.

— Ani słowa więcej — przerwał Edward.

— Na ciebie kolej Maryniu — dodała matka — opowiadaj gdzieś była, coś widziała.

— Proszę o jednę chwilę — podchwycił Edward i zwrócił się do Gustawa. — W bibliotece Jagiellońskiej siedziałem cały miesiąc. Mówię ci skarby! Byłem w Poznaniu i Warszawie. Z Warszawy wróciłem do Zakopanego. Wiesz Gustawie, radziłbym i tobie wejść na drogę naukową. Urzędnik będzie z ciebie nieszczególny, adwokat? Adwokatem będziesz lichym.

— Czy to sposób objawiania twej wesołości — spytała matka.

— To specyalny sposób Edzia, rozbawiania swego gościa — dodała Marynia.

— Nie jestem gościem — odparł Gucio, — a rada przyjaciela jest dobra, może jedyna i zbawienna dla mnie. Poszedłbym za nią, gdyby...

— I znowu pan wpadasz w zwątpienia rozpaczy. Żadnych gdyby! Dziś wesołość i radość.

— Radość i wesołość — podchwycił Edward. — Dziś tylko te dwie panie powinny i muszą u nas panować, jak niedługo Gucio musi wejść na drogę naukową, choćby wszystkie radczynie z naczelnikami całego świata postawili się na głowach. Mam w domu butelkę dobrego wina, kucharka smaży befsteki, jesteśmy po całodziennej podróży głodni i od razu odnaleźliśmy się rozumniejsi i ładniejsi.

— Tak i ładniejsi — powtórzył cicho Gustaw, rzucając przelotne spojrzenie na Marynię.

Jedna Marynia szept ten usłyszała i dostrzegła obejmujący ją rzut oczu.

— Znasz pan Zakopane? — zwróciła się do Gustawa.

— Naturę znam tylko na Wysokim Zamku, a świat na drodze ze Lwowa do Krakowa.

— Powinieneś się gwałtem wydobyć z parafiańszczyzny lwowskiej i polecieć w świat do nowych wrażeń, nowych idei, nowych prądów, namiętności... Tu zdziczejesz lub złyczejesz, co na jedno wychodzi.

Służąca wniosła dymiące półmiski, Edward postawił na stole butelkę. Drużyna zabrała się do wieczerzy.

Marynia opowiadała dziwy o Zakopanem wesoło i żartobliwie. Małe przygody podnosiła do nadzwyczajności. Opisywała Kościeliską Dolinę z zapałem, przejęciem i poczuciem piękna. Gustaw patrzał i dumał.

Basia nigdy nie miała przygód, nigdy o nich nie mówiła, nigdy nie tęskniła za pięknościami natury i nie zachwycała się niemi.

Słuchał smutny i jakiś czegoś nieśmiały.

Edward nalał wino w kieliszki.

— Najprzód zdrowie zwycięscy, doktora praw! W dwudziestym szóstym roku życia zdobyć doktorat, to rzecz przyjemna i pożądana. Nareszcie na cześć przyjaźni naszej. Cieszę się, że ciebie pierwszego po przyjeździe do Lwowa zobaczyłem.

— Czy mogę dodać jeszcze jednę apostrofę — zaczęła Marynia.

— Ani jednego wyrazu. Możesz wnieść osobny toast.

— Czy mamusia pozwoli mi wypić za zdrowie pana Gustawa cały kieliszek wina?

— Nie od razu.

Gucio był wzruszony i melancholijnie usposobiony. Czuł, że go tu cenią i lubią, że zajmuje w tej rodzinie zaszczytne stanowisko. W domu naczelnikowej był ostatni na ostatnim planie, nie zwracano tam na niego uwagi, a zawsze się nim posługiwano. Dlaczego on to spostrzegł teraz dopiero i dziś odczuwał różnicę, nie wiedział.

— Na Marynię kolej — przerwał chwilową ciszę Edward, nalewając kieliszki.

— Na pomyślność, powodzenie, cześć, nie wiem jak się wyrazić, nowej ozdoby pana doktora — wąsów!

— O, to ważna, wielka, stanowcza chwila w życiu młodego człowieka. A więc, wiwat wąsy!

— Wznosić zdrowia przyjaciół można, ale pić, czy to nie za wiele? — zrobiła uwagę matka.

— Tak wielkie i ważne zdrowie dla Gucia — prosił Edward — pozwól jej, mamo.

— Ten jeden ostatni i już ani kropelki więcej...

(C. d. n.)

Organizacya obrony krajowej.

Komisya wojskowa poselskiej Izby Rady państwa obradowała przed kilku dniami nad wniesionym przez rząd projektem ustawy, dotyczącym organizacyi obrony krajowej. Projekt ten różni się w kilku postanowieniach od ustawy dotychczas obowiązującej. Między innemi orzeka on, że służba wojskowa bezpośrednio do obrony krajowej zaciągniętych żołnierzy trwać ma lat 12, mianowicie lat dwa w stanie czynnym, 10 w stanie nieczynnym.

Żołnierze, kwalifikujący się na podoficerów, mogą być w służbie czynnej przez trzeci rok jeszcze zatrzymani. Natomiast wszakże zmniejszonoby im obowiązek peryodycznych ćwiczeń o cztery tygodnie, a służbę w obronie krajowej w nieczynnym stanie o dwa lata, w końcu dla takich żołnierzy obowiązek służby w pospolitem ruszeniu kończyłby się z 40-tym rokiem życia.

Na posiedzeniu wspomnianem minister obrony krajowej Welsersheimb, broniąc projektu, przedstawiał pobudki, jakiemi się rząd w tej sprawie kierował.

W roku 1868 siła zbrojna monarchii wynosiła 800.000 żołnierzy, oprócz oddziałów w pograniczu wojskowem. Od tego czasu wprowadzono tylko pospolite ruszenie, które jest jakby rezerwoarem dla ubytków w polu. Natomiast siła zbrojna w innych mocarstwach powiększyła się znacznie. W dzisiejszych stosunkach stało się koniecznem, aby razem z czynną armią i obrona krajowa wyruszała w pole; potrzeba więc albo obronę krajową odpowiednio zreorganizować albo pomnożyć armię czynną. Następnie tłómaczył minister poszczególne przepisy projektu. W projekcie opuszczono także między innemi postanowienie dotychczasowej ustawy, wymagające osobnej ustawy państwowej celem użycia obrony krajowej poza granicami królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Minister zaznaczył, że postanowienie takie obecnie, kiedy obrona krajowa w razie wojny pod względem obowiązków swoich postawiona jest na równi z czynną armią, nie miałoby praktycznego znaczenia i trudno byłoby w chwili wybuchu wojny podobną ustawę prowokować.

W rozprawie nad omawianym projektem poseł Baernreither złożył w imieniu swojem i swoich bliższych przyjaciół politycznych oświadczenie przychylne dla projektu, pomimo „zwrotu w polityce wewnętrznej, wywierającego wpływ niekorzystny na interesy stronnictwa“, do którego mowca należy. Na zapytanie tego posła, jakie skutki budżetowe pociągnie za sobą projekt niniejszy, odpowiedział minister, że jak z jednej strony finansowo poważnie przedstawi się zdwojenie liczby żołnierzy, tak z drugiej obniżą się koszta peryodycznych ćwiczeń. Jednakże bezpośrednie następstwa finansowe nie dadzą się jeszcze cyfrowo dokładnie określić.

Poseł Chrzanowski w swojem i swoich towarzyszy politycznych imieniu oświadczył, że oni każdy projekt, mający na celu wzmożenie siły zbrojnej w monarchii, oceniali zawsze tylko ze względu na interes państwa. Mowca zapytał również ministra o powód skreślenia przepisu dotychczasowej ustawy, dozwalającego osobom należącym do obrony krajowej, oprócz tych, którzy czynnie służą we władzach, kadrach i zakładach obrony kajowej, oddawać się obywatelskim zajęciom. Minister odrzekł na to, że przepis ten w ramach projektu rządowego nie mógłby się pomieścić, że zresztą w nowej ustawie wojskowej odnośne postanowienia i dla obrony krajowej są zawarte.

Z innych mowców podnieść jeszcze należy głos posła Thurnhera, który zapytał, dlaczego nie pomyślano dotąd o skróceniu czasu czynnej służby w wojsku, coby znaczne zaoszczędzenia mogło w skarbie państwa wprowadzić. Na to zauważył minister, że sprawy tej nie uważa jeszcze za aktualną, że jednak takie skrócenie czynnej służby wojskowej byłoby ze znacznem powiększeniem kosztów połączone.

Po tych wyjaśnieniach komisya uchwaliła przejść do rozprawy szczegółowej. Sprawozdawcą wybrany został poseł Popowski.

Z Rady państwa.

Wobec niemal pustej Izby toczyły się wczoraj obrady. Deputowani natomiast żywo się zajmują audyencyą Taaffego i Chlumecky'ego u cesarza. Wieści o bliskiem rozwiązaniu Rady państwa obiegały wczoraj nieustannie, a nawet mówiono, że Taaffe ma rozwiązać Izbę w poniedziałek. Z kilku interpelacyj, jakie wniesiono na początku posiedzenia, zasługuje na zaznaczenie interpelacya p. Sila, skierowana do ministra sprawiedliwości. P. Sil pytał się ministra, czy mu wiadomo, że od 8-miu tygodni około siedmdziesięciu młodych ludzi trzymanych jest w śledczem więzieniu w Pradze, niektórzy zupełnie niewinni.

Następnie zatwierdziła Izba rozporządzenie cesarskie, przyznające zapomogę okolicom dotkniętym powodzią w Galicyi, na Bukowinie i Tyrolu. Referent p. Kathrein wezwał rząd, aby zbadał stan nędzy w niektórych okolicach Czech i przedłożył odpowiednie wnioski.

P. Tausche przedstawił nędzę niektórych okolic Czech, dotkniętych klęskami ekonomicznemi. Prosił ministra skarbu, aby przy odpisywaniu podatków gruntowych nakazał władzom postępować z wyrozumiałością i względnością.

P. Dyk wyraził ubolewanie, że minister skarbu udzielenie zapomóg czyni zależnem od opinii namiestnika w Pradze, który głosi, że nie ma w Czechach nędzy i że Czechy nie potrzebują żadnej pomocy. Namiestnik taką daje opinię przedewszystkiem, gdy się rozchodzi o okolice zamieszkane przez Czechów.

P. Palffy oświadczył, że w jego powiecie sprzedawano na ostatnim jarmarku źrebięta po 1 złr., po 64 ct., a nawet po 40 ct. *(Poruszenie! Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!)*

P. Lang żądał, aby w owych okręgach odpisano zupełnie podatki i wstrzymano egzekucye.

P. Purghardt dodał, że szkody są o wiele większe, aniżeli wskazano w sprawozdaniach rządowych.

P. Vaszaty zarzucił rządowi, że gdy się rozchodzi o pomoc dla włościan, dla ludu, to pieniędzy nie ma, ale na armię zawsze się znajdzie.

Uchwalono polecić rządowi, aby zbadał stan niedostatku w Czechach i przedłożył stosowne wnioski.

Przyjęto następnie wniosek komisyi, aby okolicom dotkniętym powodzią udzielić soli bydlęcej po zniżonej cenie.

P. Bosniak przedłożył wniosek, domagający się zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa w Styryi.

P. Bianchini interpelował ministra spraw wewnętrznych, czy mu wiadomy smutny stan ekonomiczny w Dalmacyi i czy minister nie byłby gotów zamianować dla Dalmacyi cywilnego namiestnika.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 21 października.*

Rekonstrukcya gabinetu, — czy rozwiązanie Rady państwa? Pytanie tej treści od kilku dni obiega sfery parlamentarne, wywołując najróżnorodniejsze motywa i komentarze. Na czem skończyły się konferencye prezydenta Chlumeckyego i Taaffego z cesarzem w Budapeszcie, nikt na pewno twierdzić nie może. Z tego, co o treści tych poufnych narad dostało się do szpalt dziennikarskich, wynikałoby, że cesarz za wszelką cenę pragnie utrzymać u usteru rządu hr. Taaffego, — wobec tego więc możnaby przypuścić jedynie co najwyżej rekonstrukcyę gabinetu, ustąpienie tego lub owego ministra, ale z pozostawieniem dzisiejszego prezydenta ministrów na dotychczasowem stanowisku. Ewentualność druga: rozwiązanie parlamentu, wyklucza poniekąd potrzebę rekonstrukcyi lub dymisyi gabinetu i nabiera cech prawdopodobieństwa w miarę tego, jak utrzymanie dzisiejszego gabinetu staje się punktem wyjścia zamiarów rządu.

Na razie nie kwestya rozporządzeń wyjątkowych, lecz projekt reformy wyborczej zawyrokować ma o sytuacyi. Nieprzychylne wobec niego stanowisko trzech klubów większości albo zadecyduje o upadku projektu rządowego,— albo rzecz pójdzie w odwłokę, jeśli rząd w zasadzie zgodzi się na pewne zmiany w swoim projekcie wyborczym. Pod tym względem wyjaśni może sytuacyę poniedziałkowe posiedzenie Izby poselskiej, na którem wniesione będzie przedłożenie rządowe w pierwszem czytaniu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ustawa wyborcza nie padnie zaraz w pierwszem czytaniu, lecz odesłaną będzie do specyalnej *ad hoc* komisyi, której skład znaczącym będzie bardzo dla dalszych losów ustawy, a tem samem dla konfliktu, jaki się obecnie między rządem i parlamentem wytworzył. Bardzo być może, iż hr. Taaffe przywiózł z Budapesztu zezwolenie korony na rozwiązanie parlamentu, i że z zezwolenia tego skorzysta w chwili, którą za stosowną uzna. Wobec tego każde posiedzenie Izby poselskiej zdaje się ukrywać pewne niespodzianki i wyczekiwane jest z wielkiem zaciekawieniem, ażali od stołu ministeryalnego nie padną słowa, przecinające węzeł gordyjski, namotany wprawną ręką hr. Taaffego.

Z Poznańskiego.

Komitet prowincyonalny wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie zawiadamia, iż walne zebranie delegatów powiatowych wraz z komitetem odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 11 przed południem. Na zgromadzeniu tem komitet złoży sprawozdanie ze swych czynności, a następnie odbędzie się wybór kandydatów na posłów do sejmu pruskiego na wszystkie okręgi wyborcze.

We środę odbyło się w Poznaniu zebranie secesyonistów pod przewodnictwem p. Offierskiego. P. Szymański miał na zebraniu tem długą mowę, w której krytykował politykę Koła polskiego i tłómaczył prawo rozbicia solidarności takiem porównaniem: Kiedy konie się rozbiegają i siedzącym w wozie grozi niebezpieczeństwo, każdy z siedzących w wozie ma prawo i obowiązek wyskoczenia z niego, uchwycenia lejcy i powstrzymania rozbieganych koni, inaczej wszyscy kark skręcą. „My więc — mówił p. Szymański — mamy obecnie obowiązek powstrzymania wozu politycznego, który pod kierownictwem partyi dworskiej poszedł na manowce i któremu grozi rozbicie.“ Tym zbawcą ma być stronnictwo ludowe.

Zaznaczyć tu wypada, że p. Szymański kreśląc program polityki ludowej, z naciskiem nadmienił, że stronnictwo starać się będzie przyciągać robotników do polityki narodowej, a odrywać ich od socyalizmu, do którego, zdaniem mowcy, tylko wadliwa polityka partyi dworskiej pcha lud w Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Zgromadzenie wybrało na kandydatów na posłów z miasta Poznania: p. Offierskiego, p. Czaplę i p. Mniszewskiego. Na delegata na zjazd delegatów wybrano p. Knapowskiego, na zastępcę delegata p. Teskiego.

Z Niemiec.

W ministerstwie pruskiem przyszło do małej zmiany osobistej. Generał Kaltenborn przestał być ministrem wojny, następcą jego został gen. Bronsart-Schellendorf, który w tej chwili nie miał żadnego stanowiska w armii czynnej. O nowym ministrze mówią, że się odznacza nietylko rozległemi wiadomościami wojskowemi, ale i niezwykłemi zdolnościami dyplomatyczno-parlamentarnemi, czego właśnie brakowało jego poprzednikowi.

Gen. Kaltenborn już dawniej podawał się do dymisyi, a mianowicie przed tegorocznemi wielkiemi manewrami w Alzacyi i w południowych Niemczech, jednak bez skutku. Ponowne podanie zostało jednak uwzględnione. Gen. Kaltenborn został ministrem w r. 1891 po generale Verdi du Vernois.

Minister wojny w Prusiech wchodzi w skład rządu Rzeszy niemieckiej; do jego obowiązków należy nietylko naczelna administracya i organizacya wojska pruskiego, ale i całej armii niemieckiej; on będzie musiał bronić przedłożeń, które domagać się będą uchwalenia olbrzymich sum na powiększenie sił zbrojnych. Zadanie to niełatwe, czy i jak mu podoła, to się pokaże.

Z Paryża.

Uroczystości francusko-rosyjskie doszły już do pewnego rodzaju szablonowej monotonności, tak iż chcąc je wszystkie opisywać trzebaby się na każdym kroku powtarzać. Te same objawy zapału i wzajemnej serdeczności, te same toasty na cześć cara i Carnota, ten sam ton przy wzajemnych wynurzeniach. Urozmaiceniem było do pewnego stopnia spotkanie admirała Avelana z marszałkiem Canrobertem, przeciwnikiem Rosyi z czasów wojny krymskiej. Przeciwieństwo na polu walki nie przeszkodziło serdeczności spotkania, a nawet serdeczność tę podniosło. Rosya oficyalnie daje do poznania, że wspomnienia dziejowe nie mają już dla niej, wobec dzisiejszej przyjaźni francusko-rosyjskiej, wcale drażliwego charakteru. Dowodem tego i ta okoliczność, że car polecił oficerom rosyjskim wziąć udział w pogrzebie Mac-Mahona, który, jak wiadomo, także walczył zwycięsko pod Sebastopolem.

O przyjęciach czwartkowych w ministerstwie spraw zagranicznych i w ratuszu wiadomo już czytelnikom z wczorajszych telegramów. Po śniadaniu zaś w ministerstwie spraw zagranicznych admirał Avelan wraz ze swymi oficerami zwiedzał magazyny Luwru. Dyrektor magazynów przyjął go dłuższem przemówieniem powitalnem, w którem powiedział między innemi: „My jesteśmy rzołnierzami pokoju.“ Oficerowie podostawali z magazynu najrozmaitsze podarunki; przed odejściem z magazynu wznieśli okrzyk na cześć Paryżanek.

Generał Saussier zaprosił oficerów rosyjskich do szkoły wojskowej, gdzie ma ich przedstawić oficerom francuskim.

W radykalnej prasie francuskiej, która dotychczas zachowywała względną powściągliwość, odezwały się głosy protestu. Millerand w *Petite Republique Francaise* i Allemane w postępowo-socyalistycznym dzienniku *Parti Socialiste*, w dosadnych wyrażeniach krytykują uroczystości paryskie, powstając przeciwko służalstwu i poniżeniu francuskiego narodu, który „staje się przez to pośmiewiskiem świata.“

Otwarcie nowego teatru.

Uroczysty akt otwarcia nowego teatru odbył się dziś o godzinie 12 w południe, według ogłoszonego programu.

W pięknym przedsionku nowego gmachu teatralnego oraz w tej części budynku, która mieści główną klatkę schodową, zgromadzili się z uderzeniem godziny 12 zaproszeni do wzięcia udziału w uroczystości dostojnicy i goście. Na schodach po obu stronach balustrady zajęli miejsca radcy miejscy, na pierwszym podeście ustawiono stół, na którym złożonemi być miały klucze od budynku, naczelnicy zaś władz zajęli miejsca w obu bocznych ramionach klatki schodowej. W gronie przybyłych oprócz namiestnika hr. Badeniego i marszałka krajowego księcia Sanguszki, był także dyrektor wystawy lwowskiej p. Marchwicki, J. E. dr. Józef Majer, St. hr. Tarnowski, A. hr. Wodzicki, delegat p. Laskowski, J. E. Zborowski, prezydent sądu, dyrektor „Narodnego Divadla“ p. Schubert z Pragi, p. Edward Jelinek, p. Kazimierz Skrzyński ze Lwowa, pp. K. Zalewski, p. Mścisław Godlewski, redaktor *Słowa*, p. Małecki, redaktor *Przeglądu techn. warszawskiego*, Ed. Lubowski, Wł. Bogusławski, M. Gawalewicz i dr. Józef Wolff z Warszawy, dwóch redaktorów z Pragi i wielu innych. Z grona obecnych wielu wystąpiło w pięknych polskich strojach, co dodało uroczystości niemało powagi i narodowego charakteru.

Pierwszy zabrał głos architekt teatru p. Jan Zawiejski i przemówił, jak następuje:

Przezacni Zgromadzeni! Piękny a starodawny, wiekami uświęcony to zwyczaj, że ilekroć razy szlachetnym celom poświęcony budynek z pomocą Boską ukończonym zostaje, — ten który trudne i odpowiedzialne obowiązki wykonania i ukończenia budowy wziął na się — klucze od niej uroczyście wręcza jej właścielowi.

Dzisiaj uroczysta taka chwila nastała i przypadło mi w udziale w rodzinnem mem mieście zadość uczynić temu wzniosłemu i poważnemu zwyczajowi. Przezacni Panowie, nie dla zwyczaju tylko, ale z poczucia niewypowiedzianej wdzięczności dla tych, którzy mej wiedzy i pracy rąk mych zaufali — dla tych, którzy mi do ukończenia dzieła skutecznie dopomogli, zabieram tu głos.

Tak jest; wdzięczność głęboka tym, którzy wiedzą — obywatelskim poczuciem obowiązków i wreszcie cenną mi przyjaźnią dali mi doczekać tej chwili, — w której mury te naszej umiłowanej polskiej sztuce poświęcone oddać mogę ukochanemu miastu naszemu.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! w Twe ręce oddaję ten drogi mi budynek i także wyrażam tu wdzięczność do grobowej deski za Twą nieocenioną pracę około tego gmachu i Wam, przezacni panowie członkowie komitetu budowy, którym zawdzięczam, że imię me na tej tablicy wyrytem być mogło i Wam wszystkim Panowie przemysłowcy i rękodzielnicy — współpracownicy moi — za prace wasze znakomite, któremi się wszędzie za was będę mógł poszczycić.

Klucze do gmachu kazałem wykonać takie same, jak te, któremi otwarto odnowione kazimierzowskie Sukienice, ozdobę miasta i drogą pamiątkę naszej przeszłości — miałem tę myśl, aby wszystkie budynki przez Gminę krakowską dla dobra naszej Ojczyzny postawione, jednym i tym samym kluczem otwierane być mogły — kluczem odmykającym podwoje pomników, które po wieki mają być dowodami naszej pracy, naszej wiedzy i naszego patryotyzmu.

Prezydent miasta p. Friedlein odebrawszy z rąk mówiącego złociste klucze nowego teatru złożone na pięknej aksamitnej poduszce, zabrał z kolei głos i w dłuższem przemówieniu przywitał gości, a podnosząc znaczenie uroczystej chwili i nawiązując do tego myśli ogólne o zadaniu cywilizacyjnem i patryotycznem teatru, wyraził wdzięczność szlachetnym ofiarodawcom którzy do wzniesienia pomnikowej budowli się przyczynili, a uznanie imieniem rady i miasta architekcie p. Zawiejskiemu. Życzeniem, aby w nowym przybytku sztuki kwitła zdrowa, pożyteczna i patryotyczna myśl polska, zakończył prezydent przemówienie wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzykrotnie przez obecnych.

Umieszczona w foyer na pierwszem piętrze orkiestra p. Hocka zaintonowała w tem miejscu hymn cesarskij, którego wszyscy wysłuchali stojąc.

W drugiej części swego przemówienia skreślił prezydent Friedlein szczegółowo historyę teatru krakowskiego od najpierwszych jego początków w Pałacu Spiskim, aż do czasów ostatnich.

Trzeci i ostatni z rzędu przemówił JE. marszałek krajowy ks. Sanguszko. W dłuższem a bardzo pięknie sformułowanem przemówieniu zestawił dostojny mowca dawny stan patryalchalnego Krakowa, dawne miasta naszego zabytki, skromne wymagania z dzisiejszem postępem i usiłowaniami dorównania pod względem blasku zewnętrznego, pod względem wmożonych wymagań w dziedzinie architektury nowoczesnym wymaganiom wielkich ognisk cywilizacyi. Nowy wspaniały gmach teatru jest najnowszem i świetnem ogniwem w tym łańcuchu nieustannych dorobków miasta — mowca wyrażając imieniem najwyższej autonomicznej władzy podziękowanie za uskutecznienie pięknego dzieła, życzy nowemu przybytkowi, aby był ogniskiem światła i cywilizacyi, godnem staropolskiej naszej stolicy.

Po mowie marszałka, przyjętej gromkiemi i długotrwałemi oklaskami, wśród których orkiestra odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, wystąpił p. Muranyi, jeden z przedsiębiorców robót w nowym teatrze i odczytał adres dziękczynny, wystosowany zbiorowo przez wszystkich przedsiębiorców robót do architekta p. Zawiejskiego, za sumienne spełnie obowiązku i popieranie zarówno krajowego przemysłu, jak i usiłowań wszystkich udział w budowie mających przedsiębiorców. Po odczytaniu adresu, wręczył p. Muranyi p. Zawiejskiemu piękny sygnet, ofiarowany mu przez przedsiębiorców.

P. Zawiejski w odpowiedzi na powyższe przemówienie zaznaczył, że cała zasługa w budowie nie jego jest udziałem, ale pracowników, co do dzieła czynną rękę przykładali. Doświadczenia przy budowie teatru krakowskiego zebrane utwierdziły go w przekonaniu, że miejscowym siłom wszelkie, najtrudniejsze nawet roboty, z pełnem zaufaniem powierzyć można, i zapewnił, że gdyby kiedykolwiek tego rodzaju robota się zdarzyła, nigdyby już obcych sił do niej nie używał.

Następnie p. Wdowiszewski odczytał akt pamiątkowy ukończenia budowy teatru, który ma być wmurowany pod tablicą pamiątkową ś. p. Kruzera. Akt ten podpisywali drstojnicy w *foyer*, gdzie również rozdawano broszury pamiątkowe z opisem i historyą nowego teatru, oraz odbitki aktu pamiątkowego.

Ostatnia część uroczystości odbyła się w sali widzów, dokąd goście się udali z westibulu zajmując dowolnie wszystkie miejsca. Po podniesieniu żelaznej kurtyny, która do czasu nadejścia oryginalnej kurtyny Siemiradzkiego zastępczo funkcyonować będzie, ukazał się na scenie dyrektor teatru p. Pawlikowski otoczony gronem artystów i artystek nowego teatru, ustawionem w półkole, i przemówił, jak następuje:

Dostojni goście. Czcigodni obywatele. Jeżeli po słowach naczelników kraju i miasta tu głos zabiorę, to jedynie dlatego, aby z desek tych, na które oczy są dziś zwrócone, odpowiedzieć na to wołanie: jesteśmy! Stanąłem na straży tych murów i na straży moralnej ich treści. Wiernie chcę strzedz posterunku, wskazanego mi wolą najznakomitszych obywateli Krakowa. Nie lękam się podjętego trudu. Wraz z zaszczytem, na jaki niczem nie zasłużyłem, daliście mi, Panowie, poczucie siły i wiarę. Gdyż wierzę, że silnym, bezpiecznym i nie opuszczonym może się czuć ten, kto gorliwie chce pełnić wolę pierwszych obywateli kraju. -- Mamy dopiero budynek teatralny, — nie mamy jeszcze teatru. Teatr, jakim go widzieć pragnę, także dopiero budować trzeba i nie od razu go zbudowano. Pragnę wznieść przyszłość sceny na podwalinie tego, co dobrego w jej przeszłości widziałem, na podwalinie świetnej epoki naszego teatru, kiedy stał na czele instytucyi, wyrabiał talenta i strzegł sztuki Stanisław Koźmian, którego imię pozostanie złączone z dziejami polskiej sceny. — Ale przy waszem poparciu wzniesienia tej budowy się nie lękam, bo czuję za sobą pod wodzą towarzysza mego Kotarbińskiego dzielny zastęp tych, z którymi pójdę ręka w rękę, zastęp prawdziwych artystów. Dla dalekiego widza są oni może igraszką tylko, ale my między sobą wiemy dobrze, że chodzi nam o życie, życie piękna i prawdy, życie i czystość ojczystej myśli i ojczystego słowa, Wiemy, że i w naszem ręku spoczywa cząstka siły i honoru naszego społeczeństwa...

Pragnienia nasze są wielkie i sami nie zdołamy ich w czyn wprowadzić. Potrzeba nam twórczości poetyckiej, pomocy ogółu, zarządu miasta i kraju, — potrzeba nam życzliwości i poparcia — i o nie też dziś witając Was, tu proszę. Pozwólcie mi, Panowie, w nie ufać... Oby w tym gmachu wspanialszym wróciły się dobre dni starego domostwa!

Programu podniosłej uroczystości dopełnił chór Tow. muzycznego, który pod batutą dyr. Barabasza bardzo artystycznie wykonał zastosowany do uroczystości utwór Mendelsohna „Poświęcenie“.

Potężnemi tonami ślicznej tej pieśni zakończył się uroczysty akt otwarcia nowego miejskiego teatru.

Ze względu na szczupłość miejsca panie nie zostały przypuszczone do udziału w rannej uroczystości.

PROLOG
na uroczyste otwarcie nowego teatru w Krakowie
przez **Dra Adama Asnyka.**

Plaudite cives! — Oto nowa scena
Otwiera muzom gościnne podwoje,
Ucieszna Talia, smutna Melpomena
Prowadzą z sobą wdzięczne chóry swoje
I owe deski przemienią cudownie
W ogarniającą cały świat widownię.

Cały świat uczuć, cała działań sfera
I starć namiętnych ukryte pobudki,
Zdrada, łamiąca pochód bohatera,
Dwojga kochanków sen o szczęściu krótki,
Kłamstwo i zbrodnia w zwycięskiej potędze,
Drżące przed prawdy wschodzącem światełkiem,
Wady, śmieszności i powszednie nędze,
Życie codziennym wypełnione zgiełkiem —
Wszystko tu w barwnej przesunie się tęczy,
Wybuchnie bólem lub śmiechem zadźwięczy.

Baw się narodzie! Scena ci ukaże
Znajome dobrze postacie i twarze
I w wiernem nieraz zestawi odbiciu
Przy grozie dziejów płaski komizm w życiu.
Więc ujrzysz na niej własne twoje syny,
Tych, co tragicznej noszą ciężar winy,
Tych, którzy duchem górują nad rzeszą,
Tych, co świat gorszą i tych, co go śmieszą.

Kiedy zobaczysz króla Lira, który
Oddał swym córkom ziemię i koronę,
I wypędzony w łachmanie purpury
U niebios gromy przyzywa czerwone,
Wśród burzy, wziąwszy w rękę kij tułaczy,
Szaleje z gniewu, bólu i rozpaczy, —
Może ci na myśl przyjdzie naród pewien,
Co nie na wiano dla swoich królewien
Rozdał królestwo, lecz wprost gdy oszalał
Władzę i ziemię brać sobie pozwalał;
I dziś z praw swoich królewskich wyzuty
W ciemnościach burzy, przy piorunów błysku,
Jak nędzarz ciągnie długie dni pokuty,
Wydany wzgardzie i urągowisku!

Baw się narodzie! Niech ci smutną dolę
Osładza tajne sztuki czarnoksięstwo,
Niech ci ukaże nowe czynów pole,
Na którem możesz wywalczyć zwycięstwo,
I niech przed okiem głodnego nędzarza
Obraz kwitnącej przeszłości odtwarza.
Niechaj satyra biczem swoim karci
Wszystkie instynkta nędzne, brudne, liche,
Niech śmiechem smaga tych, co śmiechu warci,
Niechaj piętnuje egoizm i pychę
I obłudnikom zdziera maski z twarzy
I szpetne żądze z pięknych szat obnaży.

Baw się narodzie! Może wśród zabawy
Niejedna myśl cię szlachetna pokrzepi,
Może w przelocie cień Ojczyzny krwawy
Wzbudzi pragnienie, żeby było lepiej,
I dalsze drogi pochodu rozjaśni.
Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie
O tem, co było i o tem, co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału:
Śpiącą królewnę na górze kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja
Trzem braciom słuszna jaśniała nadzieja;
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni —
I nie wrócili więcej — zwyciężeni...
Ale ten trzeci najmłodszy, w siermiędze,
Oprze się pokus i czarów potędze,
I pnąc się zwolna, mimo straże gniewne,
Z snu zaklętego obudzi królewnę.

Kronika.

***Kraków**, 21 października.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zebrali wczoraj goście w restauracyi p. Wójcickiego 2 złr. 70 ct.

Wiadomości osobiste. Książę marszałek Sanguszko przybył wczoraj wieczorem z Tarnowa do Krakowa.

Namiestnik hr. Badeni przybył dziś rano do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Hr. Stanisław Badeni przyjechał ze Lwowa.

Ślub. Dziś w kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy drem Augustem Sokołowskim, profesorem, posłem do Rady państwa, a panią Zofią z Podhorskich *primo voto* Güntherową.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach jutro w niedzielę przy elektrycznem oświetleniu odegra orkiestra 57 pułku, pod osobistem kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego, między innemi utworami Adama „Gdybym królem był“ uwertura, Leoncavalla „Pajacco“ intermezo z opery, Smetany „Sprzedana dziewczyna“ fantazia, oraz Krala „Poutpouri“.

Generalna próba w nowym teatrze. Podwoje nowego naszego przybytku sztuki otwarły się wczoraj po raz pierwszy dla licznego zastępu osób zaproszonych przez dyrekcyę teatru do uczestniczenia w generalnej próbie dzisiejszego uroczystego inauguracyjnego przedstawienia. Próba odbyła się przy pełnem oświetleniu elektrycznem całego gmachu, który po raz pierwszy ukazał się widzom w swej okazałości, z użyciem dekoracyj i kostyumów i wykazała całe bogactwo zarówno akcesoryów scenicznych, jak i wspaniałego otoczenia sceny i artystycznych zalet sali teatralnej. Teatr sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie imponujące, ozdobne obramowanie sceny i lóż, sztukaterye i złocenia, oświetlone łagodnem światłem elektrycznem, wspaniały żyrandol, oświetlający wybornie nietylko wnętrze sali, ale i śliczny plafon, wszystko to złożyło się na całość, która zadowoliła najwybredniejszych znawców i u ogółu zebranych w sali widzów wyrobiła przekonanie, że Kraków ma przybytek sztuki godny siebie i świetnych przeszłości swej tradycyj, przybytek, który zaliczać się będzie do najpiękniejszych, jakie w ostatnich czasach w monarchii zbudowano. Wstrzymując się z uwagami o artystycznej stronie gry i scenicznem wrażeniu do dzisiejszego przedstawienia, nadmienić możemy, że niemniej pod względem poziomu artystycznego i gry personalu, próba wczorajsza uprawnia do najpiękniejszych nadziei. Niemal wszyscy wybitniejsi artyści, biorący udział w przedstawieniu, grą swą stanęli na wysokości zadania, a wspaniała we wszystkich szczegółach wystawa, dopełniając pięknego wrażenia całości, pozwala słusznie cieszyć się długo żywioną nadzieją, że mamy teatr europejski. Niespodzianką dla publiczności była podjęta przy otwartej scenie zmiana dekoracyj, która wtajemniczyła widzów w manipulacye zakulisowe i sposoby urządzenia sceny.

Wykaz firm, zatrudnionych przy budowie nowego teatru krakowskiego. Żelazną konstrukcyę gmachu wykonała wiedeńska firma Griedla, inne roboty, z wyjątkiem oświetlenia, wentylacyi i mechanicznego urządzenia sceny, wykonane zostały w Krakowie. Przy budowie teatru, oprócz artystów-rzeźbiarzy: Tadeusza Błotnickiego, Alfreda Dau-

na i Mieczysława Zawiejskiego, zatrudnieni byli następujący przedsiębiorcy i majstrowie: Ignacy Miarczyński (roboty murarskie), Szczerbuła i Kulesza (roboty kamieniarskie), Bracia Mnranyi, Otto i Niedzielski (roboty stolarskie), Jakubowski i Jarra (roboty bronzownicze), Bracia Kossobuccy (roboty kowalskie), Uznański i Gramatyka (roboty ślusarskie), Antoni Tuch (roboty malarskie), Zajdzikowski i Grünwald (roboty szklarskie), Roman Chmurski (stolarszczyzna meblowa), Romanowski (roboty ciesielskie), Teple i Ehrlich (roboty pokostnicze), Zieleniewski (roboty wodociągowe), Freund (gromochrony), Wilhelm Brückner (wentylatory), Wałkowiński (roboty powroźnicze), Kowalczyk (roboty studniarskie), Silberbach, Bornstein i Blaukenstein (roboty brukarskie), Zygmunt Wasilkowski (asfalty), Niedźwiecki i Pokutyński (roboty zduńskie), Markus i Kosydarski (roboty blacharskie), Wieczorkowski i Iglicki (roboty tapicerskie), Adolf Pntz i Tombiński (roboty rzeźbiarsko-dekoracyjne). Maszyny dynamoelektryczne i motory pochodzą od firmy Langenbald z Frankfurtu. Oświetlenie elektryczne zaprowadziła firma Křižika w Pradze.

Z krakowskiego „Sokoła“. Komisya mundurowa sprowadziła znaczny zapas sukna krajowego na płaszcze. Zamawiać można codzień w kancelaryi „Sokoła“ od godziny 6 do 8 wieczorem; warunki spłaty: wkładka przy zamówieniu 5 złr., resztę ratami miesięcznemi po 2 złr. Płaszcz kosztuje 24 do 26 złr., za gotówkę o 1 złr. mniej.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ przeniosło swą szwalnię z Rynku na ulicę św. Anny l. 9. Lokal obszerny i jasny, złożony z sześciu pokoi, doskonale nadaje się na podobną pracownię. Liczne obstalunki dają możność utrzymania kilkudziesięciu szwaczek. Osoby biegłe w białem szyciu i hafcie mogą znaleźć zatrudnienie na miejscu. Płótna krajowe firmy Prządka z Korczyna znajdują się na składzie, również bielizna gotowa, wykwintnie uszyta. Akcyonaryuszki mają prawo, za porozumieniem z dyrekcyą, prace swe oddawać w komis.

Spółka handlowa w Zakopanem zawiadamia tych członków, którzyby swojej dywidendy za rok 1892 dotąd nie podnieśli, że mogą się po nią zgłosić do Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie (Rynek l. 25) od godziny 9 do 2½, gdzie takowa im, za okazaniem książeczki udziałowej, wypłaconą zostanie.

W Łobzowie, w powiecie krakowskim, otwartą została dla powszechnego użytku stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Tarnów, 15 października. (Koresp *N. Reformy*) Na zaproszenie tutejszego komitetu obywatelskiego urządziło „Kółko przyjaciół muzyki“ w sali kasynowej, ku uczczeniu siedmdziesiątej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego, wieczór muzyczno deklamacyjny, z którego czysty dochód przeznaczono dla „koleżeńskiej pomocy“ uczniów tutejszego gimnazyum, instytucyi istniejącej dopiero rok drugi, a powstałej z centowych składek uczniów. Świetne zagajenie, wygłoszone przez jednego z członków komitetu, a następnie wzorowo odśpiewany „Chorał“ w układzie Wł. Wszelaczyńskiego nadały wieczorkowi poważny nastrój. Znany w naszem mieście artysta-skrzypek p. Sallo Bau odegrał prześlicznie Chopina Nokturn op. 27 w układzie Wilchelmiego i Wieniawskiego Polonez (D-dur), a zmuszony do powtórnego pojawienia się na estradzie, uraczył muzykalną część publiczności wybornem wykonaniem ponad program „Preludium“ Bacha na same skrzypce. Deklamacya, wygłoszona przez Sokoła Pawłowskiego, Mazurki Chopina: „Zakochana“ i „Tnkotka“ (słowa Ujejskiego), odśpiewane pięknie przez jednę z tutejszych dyletantek, wyborna gra solowa na fortepianie, wreszcie wykonane przez chór męski Towarzystwa dwie pieśni, a mianowicie „Pieśń wieczorna“ Moniuszki i „Tęsknota“ J. Galla dopełniły pięknej całości programu wieczorku.

Bardzo efektownie wyglądały na sali stroje Sokołów, którzy pojmując znaczenie obchodu i szlachetność celu, z prezesem swoim na czele, dosyć licznie się zjawili. Zrozumiał również piękny i patryotyczny cel obchodu p. Skrzypiec, dyrektor tutejszej gazowni, ofiarując na wieczorek gaz bezpłatnie. Uznanie należy się także i członkom chóru tutejszego „Kółka przyjaciół muzyki“.

Niestety jednak nie cała publiczność tutejsza pojęła patryotyczne znaczenie obchodu, sala bowiem, mimo niskich cen wstępu, świeciła pustkami. Należy mieć nadzieję, iż podobny objaw się nie powtórzy i że szlachetne pobudki i gorliwe starania znajdą w przyszłości powszechne uznanie. *Sigma.*

Cholera w Galicyi. Dnia 19 października zachorowało na cholerę azyatycką: W powiecie bohorodczańskim: w Bohorodczanach 2 osoby, w Łyścu 1 osoba. W powiecie kałuskim: w Kałuszu 2 osoby. W powiecie kołomyjskim: w Kołomyi 5 osób. W powiecie sanockim: w Pielni 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Stanisławowie i Zagwoździu po 1 osobie. Ogółem pozostało w leczeniu w dniu 18 bm. 56 osób, w dniu 19 bm. zachorowało 13 osób, wyzdrowiało 12, umarło 7, pozostaje zatem w leczeniu 50 osób. Podejrzany o cholerę wypadek zdarzył się w Długiem (w pow. sanockim).

Wykaz XXVI składek na budowę Domu Akademickiego w Krakowie: Tow. ochrony własności ziemskiej w Limanowy 35 złr., Rada miejska bocheńska 20 złr., Tow. zaliczkowe w Limanowy 15 złr., radc. dworu Edwardowie Fierichowie 50 złr., prof. dr. St. Krzyżanowski i prof. dr. F. ks. Fierich po 20 złr., aptekarz M. Zahradnik dalszy datek 20 złr., jako część dochodu ze sprzedaży kapsułek leczniczych. A. Trzanowski 15 złr., F. Leiter 10 złr. Dalej ze składki zebranej przez P. A. Miedniaka 183 złr. (a mianowicie: J. Gotz-Oświęcimski 60 złr., A. Miedniak 50 złr., H. Fritsch, A. Finkelstein, B. Kornblum po 10 złr., W. Satalecki, F. Süsskind, F. Aleksandrowicz, F. Fieber, E. Tilles, M. Opidowicz po 5 złr., T. Kaparski, J. Wątorski, R. Troczyński, A. Woźna po 3 złr., E. Jelinkowa 1 złr.). Wreszcie dochód z festynu w parku Jordana, odbytego w dniu 9 lipca b. r. 245 złr. 71 ct., z zabawy w Szczawnicy 62 złr., nadesłane przez p. Wiśniewskiego; część dochodu z loteryi fantowej w Jaworzu 30 złr., nadesłane przez dr. Kowalskiego i dochód z wieczorku w Żegiestowie 15 złr. nadesłane przez dr. Ludomira Korczyńskiego. Za te wszystkie datki w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu Akademickiego serdeczne składam podziękowanie.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni“.** Nareszcie po długiej, kilkomiesięcznej przerwie, wśród której miłośnikom muzyki zdawać się mogło, iż życie muzyczne zupełnie zamarło w naszem mieście, doczekaliśmy się rozpoczęcia jesiennego sezonu. Zasługa inicyatywy w tym względzie pozostanie niepodzielną własnością naszej „Lutni“, tem godniejszą zaznaczenia, że koncert wczorajszy, w szczegółach starannie przygotowany, należał do kategoryi produkcyj, których artystyczny wynik stwarza dla instytucyi słuszny tytuł do uznania. Programowi zarzuciłby może można pewną jednostajność, ale z drugiej strony podnieść należy usiłowanie wprowadzania utworów najnowszych, jak np ładnego chóru wieśniaków z opery Delibesa „Kasia“, lub „Strof o paziu“ Maszyńskiego

Pierwszym punktem była uwertura z „Prometeusza“ Mendelsohna, odegrana bez zarzutu przez orkiestrę p. Hocka. Nastąpił potem prolog ze „Strasznego dworu“ na chóry, sola i orkiestrę, w którym popisywali się pp. Bukowski i znany artysta opery lwowskiej p. Jerzyna. Dzięki temu ostatniemu koncert zyskał niemałą siłę atrakcyjną i jednę z najcelniejszych swoich zalet. Zarówno w prologu, jak i w odśpiewanej później aryi kurantowej Stefana p. Jerzyna ukazał słuchaczom całe bogactwo swego pięknego głosu i umiejętność władania nim nie tyle w kierunku rozwinięcia *bel canto*, ile w kierunku umiejętnego atakowania frazesów, traktowanych z siłą i ekspresyą rutynowanego śpiewaka, wyzyskującego każdy silniejszy wybuch uczucia. Arya Stefana na ogólne żądanie musiała być powtórzoną. P. Bukowski, w którego rękach spoczywała partya barytonowa, wywiązał się z niej doskonale.

Część fortepianowa programu znalazła dzielnego przedstawiciela w p. Bylickim. Obok starych waryacyj Rameau z XVI wieku, utworu, który dla swej melodyjności i łatwości układu dziś jeszcze chętnie w celach pedagogicznych jest stosowany, usłyszeliśmy „Etiudę“ i „Barkarolę“ Leszetyckiego i „Polonez“ Chopina, op 71 nr. 2. Dwie ostatnie kompozycye daleko więcej zajęły zarówno treścią, jak i wykonaniem od pierwszych dwóch. Etiuda bowiem Leszetyckiego, najeżona trudnościami technicznemi, jałowością pomysłu, nie opłaca mozołu. Za to Polonez Chopina, doskonale odegrany, zdobył wykonawcy rzęsiste i zasłużone oklaski.

Chór „Lutni“ wczorajszym popisem dowiódł bardzo znacznych postępów, które widoczne były zarówno w prologu do „Strasznego dworu“, jak i w końcowym numerze, na który się złożyła „Noc majowa“ Kotarbińskiego. „Strofy o paziu“ Maszyńskiego i Chór wieśniaków z najnowszej opery Delibesa „Kasia“. Głosy dobrze obsadzone i liczne, wykończenie staranne, a miejscami bardzo artystyczne, nadały całej wokalnej produkcyi chóru „Lutni“ cechę popisu najzupełniej udałego i zasługującego na rzetelną pochwałę. Obszerna sala Tow. strzeleckiego zapełniona była szczelnie publicznością. *wp.*

— **Dr. Ernest Bandrowski.** Wykład chemii ogólnej. Część II. Chemia organiczna. Kraków. Nakładem autora. 1893. (Stronnic 226)

Z prawdziwem zadowoleniem i uznaniem zaznaczamy, że dr. Bandrowski tak szybko, a tak sumiennie wywiązał się z zobowiązania podjętego wobec publiczności i wobec uczącej się młodzieży, wydając obecnie drugą część swego doskonałego podręcznika chemii, mianowicie wykład chemii organicznej — wykład jasny, zwięzły, zrozumiały, posiadający wszelkie pedagogiczne zalety podręcznika naukowego.

Jak wiadomo, główną zasługą podręcznika dra Bandrowskiego jest wprowadzenie do wykładu chemii nowej metody, opartej na t. zw. peryodycznym układzie pierwiastków Mendelejewa. System ten znalazł w pierwszej części „Wykładu chemii ogólnej“ jaknajrozleglejsze zastosowanie, co zjednało pracy p. Bandrowskiego, jak każdej rzeczy nowej, z jednej strony gorących zwolenników, z drugiej strony także przeciwników, którzy, przywykli do rutyny, nie łatwo godzą się na tego rodzaju innowacye. Ale powszechne przyjęcie nowej metody wykładu chemii jest tylko kwestyą czasu, nie ulega bowiem wątpliwości, że system, który otworzył nowe drogi badaczom i zwyciężył już w nauce, musi zwyciężyć także w szkołach, tem pewniej, że wykład chemii zyskuje przez to na prostocie i jasności, a zarazem na gruntowności, i fakta, w tem ściśle naukowem oświetleniu przedstawione, bez porównania łatwiej wdrażają się w pamięć uczącego się.

Chemia organiczna dra Bandrowskiego z pewnością mniej znajdzie oponentów, nawet pomiędzy zwolennikami rutyny, niż jego chemia nieorganiczna, ponieważ w drugiej części swego podręcznika autor nie mógł rozwinąć tak oryginalnej i tak odrębnej metody wykładu, jak w pierwszej. Wynika to z samej natury rzeczy. Chemia nieorganiczna jest nauką o pierwiastkach i ich połączeniach w ogóle, a więc nowa, na nowo odkrytem prawie peryodyczności oparta klasyfikacya pierwiastków musiała zrewolucyonizować cały wykład chemii nieorganicznej podczas gdy chemia organiczna zajmuje się tylko połączeniami jednego pierwiastka, mianowicie połączeniami węgla, a więc tu główne zasady klasyfikacyi muszą być inne.

To też autor trzyma się w swym wykładzie ogólnie przyjętej dzisiaj w nauce klasyfikacyi, której zasadniczą podstawę stanowi budowa drobinowa, i dzieli połączenia organiczne na dwie wielkie gromady: połączenia tłuszczowe i aromatyczne; a dalszy podział w każdej gromadzie opiera się: a) na sposobie wiązania się atomów węglowych i b) na homologii i heterologii. Atoli na tle powszechnie przyjętej klasyfikacyi zasadniczej autor omawia połączenia organiczne, należące do poszczególnych grup każdej gromady w następstwie niejako naturalnem. Zaczynając od połączeń najprostszych, t. j. od węglowodorów, autor przechodzi do ich pochodnych otrzymanych przez zastąpienie wodorów atomami innych pierwiastków według tej kolei, jaką postępują w peryodycznym układzie Mendelejewa. W tych ramach peryodyczny system pierwiastków i w chemii organicznej znalazł właściwe zastosowanie, ale oczywiście stanowi on tu tylko drugorzędną podstawę klasyfikacyi.

W każdym razie wykład chemii organicznej staje się przez to jaśniejszym i bardziej systematycznym; luźne fakta nabierają związku i teoretycznego znaczenia; analogie połączeń chemicznych i ich reakcyj występują wyraźniej; wszystko się łatwiej jedno z drugiego wysnuwa i silniej trafia do przekonania uczącego się. Stanowi to niemałą zaletę pedagogiczną, co pracy dra Bandrowskiego prawdziwą wartość nadaje. Zasługuje także na uznanie i ta okoliczność, że autor z wielkim taktem i prawdziwym zmysłem pedagogicznym umiał uniknąć dwóch najczęściej zdarzających się wad podręcznika naukowego, a w szczególności podręcznika chemii: Z jednej strony powierzchowności wykładu, z drugiej przeładowania. Podręcznik jego, nie będąc przeładowany nadmiarem materyału naukowego, daje równocześnie wiadomości gruntowne i uwzględnia najnowsze zdobycze naukowe, teoretyczne i faktyczne, tak iż śmiało powiedzieć można, że stoi na wysokości współczesnej nauki.

Ważną jest rzeczą, że autor zwięźle a zrozumiale opracował wstępne wiadomości teoretyczne, niezbędne dla uczącego się chemii organicznej, wyłożył w krótkości główne zasady analizy organicznej i metody oznaczania ciężaru drobinowego na podstawie prawa Avogadry i prawa van Hoffa, oraz zasady wyprowadzania wzorów strukturowych, tak ważnych przy nauce chemii organicznej. Autor nie pominął także ważniejszych hypotez i poglądów teoretycznych, które uchylają przed uczącym się szersze dziedziny dzisiejszego przyrodoznawstwa. Pod tym względem zasługują na podniesienie rozdziały, traktujące o zasadach stereoizomeryi na podstawie hypotezy Le Bela i van t'Hoffa, o syntezie węglowodanów i końcowe artykuły o najważniejszych rodzajach fermentacyi i o znaczeniu zjawisk fermentacyi w gospodarstwie przyrody.

Nie wchodzimy tu w szczegóły i drobne usterki, jakie książka dra Bandrowskiego mieć może, pozostawiając to do szczegółowej oceny pismom fachowym; tutaj zaś podnosimy pedagogiczny talent autora i wysokie zalety jego pracy, którą śmiało zalecamy publiczności, jako wzorowy podręcznik chemii organicznej i jako cenny nabytek dla szkolnej literatury polskiej. *K.*

— **Współcześni.** W Peszcie pod protektoratem „Towarzystwa Franklina“, a redakcyą dra Körösi Laszlo, profesora wyższej szkoły realnej, rozpoczęło wychodzić czasopismo w języku węgierskim, niemieckim i słowackim p. t „Kortarsak—Zeitgenosse—Vekodruhovia“ (Współcześni), przeznaczone dla ludów korony węgierskiej“. Czasopismo to będzie wychodzić zeszytami, zawierającemi 5—10 arkuszy druku, w odstępach dwutygodniowych, pomieszczając opisy ilnstracyj, popularne artykuły etnograficzne, przyrodnicze, estetyczne, literackie itp. Na liście współpracowników znajdujemy: Kossutha, ministra Tiszę i Weckerle'go, Jokai'a, Munkacsye'go, Matejkę, Ibsena, biskupów Vaszary'ego, Csaszka i Steinera, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Zumbuscha, Gladstone'a i wielu innych.

— **Wąsowska w Berlinie.** Cała krytyka berlińska rozpisuje się szeroko o koncercie pianistki warszawskiej, Maryi Wąsowskiej. *Berliner Tageblatt* podnosi wielką pewność i czystość techniki, tudzież gorące uczucie. *Vossische Ztg.* powiada: Gra artystki tchnie zdrowiem młodości, ma ona ton świeży, silny i jasny.

— **Studyum Rosyanina o pisarzu polskim.** *Prawit. Wiestnik* donosi, że na posiedzeniu publicznem petersburskiej Akademii nauk jednę z nagród, imienia hr. Uwarowa, przyznano kandydatowi Arabafinowi za pracę p. t. „Kazimierz Brodziński i jego działalność literacka“. Studyum to było już obdarzone medalem złotym przez uniwersytet w Kijowie i nagrodą imienia Pirogowa.

— **Nr. 20 „Przeglądu emigracyjnego“** wyszedł we Lwowie i zawiera: *Cui bono*, nap. dr. Al. Lisiewicz. Sejmy polskie w Ameryce. Wzajemnośćsłowiańska w Ameryce, nap. dr. W. Ungar. Dzień czeski na wystawie chicagowskiej, nap. dr. St. Kłobukowski. Muzeum handlowe i stała wystawa próbek, tudzież okazów handlu wywozowego i zagranicznego w ogóle, nap. Zygmunt Korosteński. Korespondencya. Rozmaitości. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 20 października.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7 80	8 25
Żyto	6·50	7·05
Jęczmień na krupy	5 50	6·—
Owies z opłatą akcyzową	7·—	7 20
Groch	10 —	12 —
Tatarka	7·—	9·—
Proso	5·—	6 —
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3 60
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	4·—
Ziemniaki za hektolitr	2 40	2 60
Jaja za kopę	1·70	1 80
Masła za garniec	3·25	3·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	77·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	70·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 21 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·5 mm	749 7 mm	749 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,4	+7°,2	+8°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	87 %	91 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	10	10	10

Uwagi: W nocy deszcz, rano mgła, przed południem deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dotyczące wprowadzenia w życie sądu powiatowego w Jaworznie z dniem 1 stycznia 1894 roku.

Wiedeń, 21 października. Wyjaśnienie, rozesłane do dzienników przez przewodnictwo zjednoczonej lewicy, zaznacza, że doniesienia dzienników o celu audyencyi prezydenta Chlumecky'ego u cesarza w Budapeszcie polegają na zupełnie mylnych informacyach. Doniesienia po większej części mylne opierają się na dowolnych kombinacyach.

Wiedeń, 21 października. *Fremdenblatt* donosi, że niedawny pobyt Kalnoky'ego w Budapeszcie głównie za cel miał będące obecnie w toku rokowania handlowe, co do których w kilku punktach istnieją różnice w żądaniach obu państw. Dla wyrównania tychże jutro rano odbędzie się w Wiedniu narada ministeryalna w obecności węgierskiego ministra Wekerlego, Lukacza i Bethlena.

Wiedeń, 21 października. Minister Kalnoky powrócił dzisiaj z Budapesztu.

Wiedeń, 21 października. Arcyksiążę Albrecht odjechał dzisiaj rano do Drezna. Dnia 24 arcyksiążę ma przybyć do Berlina, a dnia 26 wróci do Wiednia.

Ambasador Szoegyeny, chociaż jest obecnie na urlopie, wyjeżdża jednakże z powodu tych odwiedzin w niedzielę do Berlina.

Wiedeń, 21 października. Na członków komisyi dla nadzwyczajnych rozporządzeń w Czechach wymieniają dotąd jako kandydatów z klubu konserwatywnego: dra Fuchsa, Kathreina, Deyma, Alfreda Coroniniego, Klaica i Lupula; z lewicy niemieckiej: Beera, Dumreichera, Grossa, Teodora Haasego, Heilsberga, Koppa, Stuergka i Suessa; z Koła polskiego: Jaworskiego, Benoego, Madeyskiego, Abrahamowicza Bilińskiego; ze stronnictwa młodoczeskiego: Herolda, Pacaka; z Czechów morawskich: Fanderlika; z klubu Coroniniego: Franciszka Coroniniego.

Wiedeń, 21 października. Sesya jesienna Rady państwowej dla kolei żelaznych dzisiaj przez ministra handlu została otwarta. Pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń, 21 października. Dochody z ruchu na kolejach skarbowych w Austryi wynosiły we wrześniu b. r. o 411.589 złr. więcej, niż w tymże miesiącu roku przeszłego. Z tego na dochód z ruchu osobowego wypada 190.841 złr., na dochód z ruchu towarowego 220.748 złr. — Łączny przyrost dochodów wraz z dochodami żeglugi parowej na jeziorze Bodeńskiem wynosi 443.243 złr.

Wzrost ruchu osobowego na liniach zachodnich wynikł z pomyślnej pogody i z odwidzania wystawy krajowej w Insbruku. Wzrost ruchu osobowego na liniach wschodnich tłómaczy się manewrami wojskowemi we wschodniej Galicyi.

Ruch towarów na liniach zachodnich dał złr. 279.784 więcej dochodu; — na wschodnich zaś mniej o 59.036. Przyczyną tego ubytku w dochodach jest zmniejszenie się transportu towarów, spowodowane manewrami.

Paryż, 21 października. Oficerowie rosyjscy byli wczoraj w południe na śniadaniu w Jardin d'Acclimatation. W drodze do ogrodu witali ich merowie. Ścisk publiczności tak był wielki, że powozy tylko powoli mogły się poruszać. Oficerów rosyjskich wszędzie z zapałem witano. Po śniadaniu zwiedzali jednę część miasta.

Paryż, 21 października. Bal, dany w ratuszu na cześć gości rosyjskich, wypadł świetnie.

Na uczcie, danej przez prasę lekarską na cześć lekarzy z eskadry rosyjskiej, wzniósł lekarz rosyjski Botkin toast na pomyślność przymierza rosyjsko-francuskiego, upatrując w niem gwarancyę pokoju i szczęścia.

Paryż, 21 października. Dzienniki donoszą, że gdy wczoraj oficerzy rosyjscy wracali z balu z ratusza, strzeliło pewne indywiduum z rewolweru między tłum publiczności. Nikt nie został ranny, sprawcę uwięziono. Oświadczył on, że należy do stronnictwa socyalno-rewolucyjnego. Prawdopodobnie jest on umysłowo chory.

Tulon, 21 października. Dla marynarzy rosyjskich był wczoraj bankiet na pokładzie jednego z większych francuskich okrętów. Uczta była zastawiona dla 600 osób.

Dublin, 21 października. Lordem majorem wybrany został Dello ze stronnictwa Parnellitów.

Londyn, 21 października. Przed gmachem św. Heleny wybuchła bomba. Nikt nie jest raniony.

Londyn, 21 października. Pod Detroit w stanie Michigan zderzyły się dwa pociągi. Z pod gruzów wydobyto dotąd 25 trupów.

Rzym, 21 października. Ambasador angielski lord Vivian umarł dzisiaj rano.

Petersburg, 21 października. Car wraz z rodziną przybył wczoraj wieczór do Gatczyny.

Sofia, 21 października. Ostatniej nocy spadł obfity śnieg. Obawiają się przerwy w komunikacyi.

Sofia, 21 października. W miejscowości Tutracan(?) wczoraj z czterech osób chorych na cholerę, 2 umarły. Wszystkie te osoby jeszcze dawniej zachorowały; nowych wypadków cholery nie było.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 20 października 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	85
Zjednoczony dług w srebrze	96	70
Austryacka renta złota	119	55
4% austryacka renta (marcowa)	96	05
4% węgierska renta złota	116	25
4% węgierska renta koron.	93	50
Akcye banku austro-węgierskiego	99	04
Akcye kredytowe	334	50
Londyn	126	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	22
20 marek	12	44
20-to frankówki za sztukę	10	05
Akcye włoskie	44	60
Dukaty austryackie	6	—

Wiedeń, 21 październ. Ruble 131 75 Cena nafty 18 10 — 19·75. Spirytus 15·90 —. Żyto 6·20 do —·—. Pszenica 7·52. Owies 8 23

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.